Rok I. Lwów, 3 Listopada 1877. **Nr. 22.**

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, za każdorazowe umieszczenie.
EXPEDYCYA: w Drukarni Ludowej, przy Placu Bernardyńskim l. 7. (obok hotelu Krak.)

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: rocznie złr. 3: półrocznie złr. 1. 50: kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20: półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek

BONUS PASTOR

Właściciel, wydawca i za redakcyą odpowiedzialny: ks. Otton Hołyński.

BRACTWO
pod wezwaniem
Najświętszej Maryi Panny Anielskiej.

Starodawna cześć Maryi pod wezwaniem *Królowej Anielskiej*, zwłaszcza gdzie nie ma zakonnych św. Franciszka kościołów, poszła całkiem w zapomnienie. Zapał św., jaki ożywiał niegdyś dusze chrześcijańskie w uwielbieniu Najśw. Dziewicy, która ukazała się w otoczeniu aniołów i tak skutecznie poparła prośby stygmatyzowanego żebraka z Assyżu o wyjednanie odpustu zupełnego Porcyunkuli, z biegiem wieku ostygł nawet w duszach prawdziwie chrześcijańskich i zaledwie krótka wzmianka o tej godności Maryi znajduje się w loretańskiej litanii. *Królowa* jednakże *Aniołów*, matka zmiłowania, wyciąga i za dni naszych miłościwe swe dłonie do katolickich narodów, czyniąc Assyż, miejsce uświęcone niegdyś obecnością swoją, na nowo punktem środkowym łask wielu i aktów miłosierdzia.

W r. 1852 pobożna pewna rzymska matrona odbyła do Assyżu pielgrzymkę. Tam modląc się gorąco do Najśw. Dziewicy, uczuła gwałtowną potrzebę modlenia się jeszcze więcej i ofiarowania na msze św. na tę intencyą, aby Boskie Serce Jezusa na prośby Maryi starodawną w tej świątyni cześć *Królowej Aniołów* wskrzesiło. Wkrótce dojrzał owoc gorącej modlitwy i okazał się błogosławiony skutek Najśw. Ofiary.

P. Marya Fryderyk Bray, krewny hr. de Bray, zamieszkałego w Bawaryi, już w 6 roku życia swego dotknięty dolegliwą chorobą, w r. 1854 licząc lat 36, pod brzemieniem trzech innych chorób, również śmiertelnych, blizkim był zgonu. Nadaremnie w celu uzdrowienia jego używano rozmaitych środków naturalnych i częste zanoszono modlitwy. Dn. 22 lipca t. r. zebrani na naradę przy łożu chorego lekarze oświadczyli, że umrze najdalej o godzinie 8 wieczorem. Puls jego ledwie uderza, mówili, śmierci symptomata malują się na jego obliczu, wkrótce nastąpi krótka walka konania i życie niepostrzeżenie ustanie. Przy łożu umierającego czuwała jego matka, w głębokim smutku pogrążona, czuwali krewni żałośni, każdej chwili obawiając się śmierci tego, który dla swej pobożności i cnoty był ozdobą ich rodu; lecz nie śmierci, ale życia, łaski, cudu tej nocy mieli ujrzeć widowisko. O północy chory zdawał się konać chwilowo, lecz wkrótce zebrawszy swe siły wyrzekł głosem urywanym te słowa: „ślubuję“, i w tejże chwili wstał z łoża śmierci całkowicie uzdrowiony. W czasie konania uczuł potrzebę ślubowania pielgrzymki do *Matki Bożej Anielskiej* w Assyżu, i zaledwie wypowiedział słowa, wyrażające jego wewnętrzne przyzwolenie: „ślubuję“, natychmiast ustała obawa śmierci i zdrowie odzyskał całkowicie. Dr. med. Portes udał się następnego dnia do domu p. Bray, pewny, że tam zastanie z powodu śmierci jego żałobę. Ujrzawszy go jednak całkiem uzdrowionego, z podziwienia zawołał: „zaiste, to cud!“ W kilka dni później tenże sam lekarz w obec najprzew. ks. Mioland, arcybiskupa Tuluzy, który go o szczegóły uzdrowienia wypytywał, potwierdził prawdziwość tego cudu, jako fakt dokonany, temi słowy: „Najprz. Arcypasterzu, gdyby było potrzeba, krwią moją chcę to stwierdzić i poświadczyć!“ Cudownie uzdrowiony natychmiast ślub swój w słabości uczyniony wypełnił. W towarzystwie jednego z przyjaciół swojej rodziny, mgra d'Estrade, szambelana papiezkiego, udał się do Rzymu i do Assyżu. Tam u stóp cudownej Lekarki, *Uzdrowienia chorych*, dziękując za odzyskanie zdrowia dziwnego doznał wzruszenia i gwałtowną uczuł potrzebę modlenia się na tem miejscu św. o wskrzeszenie nabożeństwa do *Najśw. Panny Anielskiej* w tym celu, aby Jej potężne orędownictwo przyspieszyło tryumf Kościoła. Zarazem uczuł w sobie pociąg do nauk teologicznych i poznał, że ma do stanu duchownego powołanie. Idąc więc za wewnętrznym pociągiem serca, a nie powodując się względami ludzkiemi, odbył 3 letnie studya teologiczne w Rzymie i tamże został na kapłana wyświęcony.

Powróciwszy do Francyi ksiądz de Bray w rozmaity sposób starał się wdzięczność swoją okazać Maryi. Prosił Ojca św., aby odpust zupełny *Porcyunkuli* udzielić raczył parafii w Pouvourville, która była widownią jego cudownego uzdrowienia. Jest to mała, ale wielce miła wioska, o milę tylko od Tuluzy odległa, a w obrębie tej wioski znajduje się zamek Bellevue, w którym Matka Boża cudownie p. de Bray uzdrowiła. Ojciec św. bardzo chętnie przychylił się do tej prośby, zwłaszcza, że od mgra d'Estrade dowiedział się był o cudownem uzdrowieniu petenta. Mieszkańcy Pouvourville z radością przyjęli wiadomość o tej szczególniejszej łasce, ich kościołowi przez Ojca św. nadanej, i odtąd dzień 2 sierpnia, t. j. święto *Matki Bożej Anielskiej* czyli *Porcyunkuli*, należy u nich do największych uroczystości dorocznych. W dniu tym zgromadzają się w Pouvourville nie tylko wierni ze sąsiednich dyecezyj francuzkich, ale nawet pielgrzymi z rozmaitych krajów Europy i dalszych. Był tam także przed kilku laty nieznany nam z imienia pobożny pielgrzym polski, i napisał broszurkę pod tytułem: *Wspomnienia z odbytej pielgrzymki do Pouvourville.*

Ks. Bray coraz więcej gorliwy o rozszerzenie chwały Maryi, jako *Królowej Aniołów*, założył 25 kwietnia 1863 r.

w tym celu pod Jej wezwaniem pierwsze stowarzyszenie modlitwy. W następnym już roku za staraniem ks. Bray, obecny arcyb. tuluzki, mgr. Desprez, erygował kanonicznie bractwo pod wezwaniem *Najśw. Maryi Panny Anielskiej*, które odtąd nadzwyczajne, cudowne prawie uczyniło postępy. Ks. Bray odniósł się w tym względzie piśmiennie do francuzkich biskupów, a ci gorliwi pasterze wymownemi słowami bractwo *Matki Bożej Anielskiej* zalecili wiernym swych dyecezyj. Ojciec św. Pius IX dwukrotnie (w r. 1866 i 1867) ustnie je approbował, 3 zaś marca 1871 wyniósł do godności arcybractwa dla całej Francyi, i przy tej sposobności wyraził życzenie, aby ten związek modlitwy rozszerzył się po całej kuli ziemskiej. Obecnie liczy ono przeszło 6.000.000 członków i coraz więcej w katolickich społeczeństwach się rozszerza. Do Austryi wprowadzone zostało to bractwo za staraniem ks. Curé, jałmużnika hr. Chamborda, i w skutek niezmordowanej gorliwości i ciągłych zabiegów ks. Placyda Tegera, niegdyś wice-rektora w zakładzie wiedeńskim św. Augustyna, obecnie mnicha benedyktyńskiego w Lambach, męża wielce poważanego dla swej pobożności, cnoty i nauki. OO. Missyonarze wiedeńscy również gorliwie zajęli się rozszerzaniem tego bractwa; licznie zewsząd do nich zgłaszano się na członków, co spowodowało J. Em. ks. kard. Rauschera, że je kanonicznie erygował przy kościele św. Seweryna, na przedmieściu Neu-Währing w Wiedniu. Gdy zaś liczba członków tego bractwa wzrosła do 40.000, Ojciec św. Pius IX podniósł je do godności arcybractwa dla całej austro-węgierskiej monarchii, i pozwolił mu korzystać ze wszystkich łask, odpustów, praw i przywilejów, udzielonych arcybractwu w Pouvourville.

Za pośrednictwem pewnej ubogiej wdowy doszła wiadomość o tem arcybractwie do jednego z lwowskich kapłanów. Na prośbę O. Klemensa Kobaka, prowincyała zakonu OO. Franciszkanów, erygował najprzew. ks. arcybiskup bractwo pod wezwaniem *Najśw. Panny Maryi Anielskiej*, przy kościele OO. Franciszkanów we Lwowie, a ponieważ dekret aggregacyi do wiedeńskiego arcybractwa od XX. Missyonarzy pod dniem 27 września 1877 został nadesłany, wkrótce pomienione bractwo zostanie uroczyście otworzone, zwłaszcza, że do OO. Franciszkanów wielka już liczba wiernych zgłasza się na członków. Spodziewamy się, że duchowieństwo nasze, takiem nabożeństwem do Najświętszej Panny przejęte, pouczy wiernych swych parafij o nadzwyczajnej użyteczności bractwa *N.P.M. Anielskiej*, i zajmie się gorliwie rozszerzeniem onegoż w zakresie swego działania, przesyłając imiona zgłaszających się członków OO. Franciszkanom we Lwowie, w celu ich zapisania do głównej księgi bractwa. W ten sposób może po niejakim czasie powstać w kraju naszym pod wezwaniem Najśw. Dziewicy stowarzyszenie tysięcy modlących się o pomyślność Kościoła. Modlitwa zaś i łzy polskiego i ruskiego ludu, połączone z modlitwą i łzami katolickich braci naszych za granicą, pod jeden z nami sztandar arcybractwa zaciągniętych, wsparte orędownictwem Maryi i jej anielskiego dworu, nie będą bezskuteczne przed Panem. Bractwo bowiem *Najśw. Panny Maryi Anielskiej* jest to dobrowolne zjednoczenie się katolickich chrześcijan w celu uwielbienia Najśw. Dziewicy, szczególniej pod wezwaniem *Królowej Anielskiej*, na ten koniec, aby za Jej pośrednictwem przyspieszyć na całym świecie tryumf św. kat. Kościoła, uprosić nawrócenie grzeszników, niedowiarków, niewiernych i nieprzyjaciół św. Kościoła. Obowiązki członków bractwa są nadzwyczaj łatwe do wykonania. Codziennie odmówić 3 razy *Zdrowaś Marya* z trzykrotnem wezwaniem: *Królowa anielska, módl się za nami*, i o ile możności miesięczna spowiedź z komunią św. ofiarowaną wedle myśli dyrektora bractwa; oto cały ciężar, pod grzechem *nie* obowiązujący, włożony na członków bractwa, którzy przez gorliwe wypełnienie tych obowiązków wypraszają i pomoc Bożą dla prześladowanego Kościoła i sami dla siebie czerpią obficie ze skarbnicy odpustów kościelnych, hojnie dla nich przez Piusa IX otworzonych. Zdaniem naszem uważać to należy za szczególniejszą łaskę najmędrszej w swych zrządzeniach Opatrzności, że właśnie za dni naszych przypomina zmateryalizowanemu światu cześć Maryi jako Królowej czystych, nieśmiertelnych duchów. Zaprawdę żyjemy w czasach, gdzie Bóg, jak niegdyś przed potopem, o człowieku rzec może: *ciało jest*, to znaczy, cieleśnie jest usposobiony, wszelka u niego myśl o duchownych skarbach i wieczności bez granic tak dalece zamarła, iż sądzićby można, że tylko z ciała się składa, z którem nie ma żadnego związku dusza nieśmiertelna. Zewnętrzne oznaki tego cielesnego nad duszą zwierzchnictwa za dni naszych tak stały się powszechnemi, że możemy śmiało ze św. Pawłem zawołać: *Jawne są uczynki ciała, które są porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, nieprzyjaźni, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady i tym podobne. O których powiadam wam, iż którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie dostąpią.* (Gal. V. 19—21.) Możemy zaś śmiało się spodziewać, ufni w pomoc Bożą, że smutny ten stan polepszy się w przyszłości, jeżeli dostatecznie rozszerzy się między wiernymi cześć św. nieskalanych duchów, którzy niebieskie zamieszkują przestworza, a przedewszystkiem ich Niepokalanej Królowej. Ludzkość pod płaszcz Jej macierzyńskiej zaciągnięta obrony, nigdy od Niej opuszczoną nie będzie. Już w raju polecił Pan Maryi wielkie do spełnienia zadanie: zetrzeć głowę węża piekielnego. *Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą; między nasieniem twojem, a nasieniem jej*; *ona zetrze głowę twoję, a ty czyhać będziesz na piętę jej* (Gen. 3, 15). W walkach Kościoła Bożego na ziemi przeciw złemu po wszystkie czasy znaczny bardzo udział brali aniołowie i Najśw. Dziewica Marya, udzielając mu swojej potężnej pomocy. O jakże bardzo Kościół obecnie potrzebuje pomocy z wysokości nieba! Prawda, iż w wielu miejscach Kościół złupiony i prześladowany zarumienił się krwią męczenników, zajaśniał cnotą i poświęceniem wyznawców, lecz również w wielu miejscach łzy roni z bolu i żałości, bo znaczna liczba niewiernej dziatwy jego sprzeniewierzyła się zakonowi swych ojców. Może nigdy jeszcze od stworzenia świata wąż piekielny wraz z upadłymi aniołami tak gwałtownie nie uderzał na Kościół i jego instytucye, jak za dni naszych, używając wszelkich możliwych przeciwko niemu sposobów wściekłej nienawiści. U władzców świata nie znajdując dziś Kościół obrony, wprost woła do Boga: *daj pokój, o Panie, za dni naszych, albowiem nie masz, ktoby walczył za nami, tylko Ty, Boże nasz.* Również i my w głębi serc naszych przekonani, że daremne są nasze prośby za Kościołem, matką, do potęg świata tego zanoszone, tem goręcej wołajmy o pomoc do nieba. Niech nam św. Dziewica na czele niezliczonych chórów anielskich pospieszy z pomocą. Dla tych powodów to nabożeństwo do Najśw. Panny jako *Królowej Aniołów* uważamy za bardzo na czasie i zalecamy je każdemu katolikowi, który Boga i Jego Kościół św. miłuje. Moc to Boża za pośrednictwem ludzi, słabych narzędzi Jego potęgi, wskrzesza to nabożeństwo na ziemi i błogosławi cudami, urzędownie stwierdzonemi, pochwala je przez usta biskupów, a szczególniej Głowy Kościoła, Piusa IX. Obyśmy poznali wskazówkę Bożej Opatrzności i licznie w szeregi bractwa pod sztandar Maryi wstępując, gorliwością w modlitwie wyjednali u Pana Zastępów za pośrednictwem *Anielskiej Królowej* tryumf Kościoła wraz z nawróceniem heretyków, niedowiarków i grzeszników. *G.*

KORRESPONDENCYE.

Z Rzeszowa. Że życie kościelne w naszej dyecezyi po długiej drzymce józefińskiej coraz mocniej się rozbudza, dowodem tego odbywające się u nas od czasu do czasu ćwiczenia duchowne dla kapłanów. Rekollekcye uważane do niedawna jeszcze za synonim kary, za rodzaj pręgierza dla upadłych aniołów, dziś, dzięki Bogu, stały się tem, czem są, czem być powinny, *post fletum solatium*, najdzielniejszym środkiem do odnowienia ducha kapłańskiego, *efficacissimum remedium ad reparandam ordinis sacerdotalis sanctimoniam.*

O rekollekcyach, a raczej o ich potrzebie i pożytkach, tak pisze jeden z papieży: *Talibus exercitiis, testante diuturna experientia, quidquid sordium de mundano pulvere contractum est, commode detergitur, ecclesiasticus spiritus reparatur, mentis acies ad divinarum rerum contemplationem extollitur, recteque sancteque vivendi norma vel instruitur vel confirmatur.* Na zalecenie rekollekcyj warto jeszcze i to dodać, że się nigdy nie uprzykrzą. Podczas kiedy każda inna biesiada dla zmysłów sporządzona przesytem się kończy, ta zabawa duchowna coraz nową rozkosz dla serca rodzi i nowem pragnieniem się kończy. *Qui edunt me, adhuc esurient, et qui bibunt me, adhuc sitient.* Z tego, co dotychczas było, można już wnioskować, że rekollekcye mają u nas powodzenie zapewnione, że się staną u nas świętym obowiązkiem, dobrym nałogiem, i jak to jest już za granicą, pobożnym zwyczajem, *pia cousuetudo*, dla wszystkich, którzy nie chcą, aby ich Pan Bóg wyrzucił z ust swoich, albo świecznik ich wywrócił.

Oto sprawozdanie krótkie z rekollekcyj najnowszych, odbytych w Rzeszowie. Uwiadomieni poprzednio przez ks. Rządzcę, dziekana głogowskiego, gorącego promotora rekollekcyj, zebraliśmy się wszyscy w klasztorze OO. Bernardynów, uświęconym już tradycyą przeszłoroczną takich samych rekollekcyj. Jak zwykle, pierwsze chwile przeszły nam na zawiązaniu socyuszostwa, na stwierdzeniu tego, o czem mówi pismo: *o quam bonum et jucundum habitare fratres in unum*; potem czekaliśmy już z bijącem sercem na pierwsze poruszenie naszej sadzawki. Dn. 8 paźdź. o 8 wieczorem odśpiewaliśmy wspólnie, *coram exposito in pyxide SSmo*, hymn do Ducha św. Było to pierwsze nasze namaszczenie duchowne: *unctio spiritualis*, a otrzymawszy jeszcze jako dobrą wróżbę błogosławieństwo P. Jezusa w N. Sakramencie, udaliśmy się w skupieniu i milczeniu, które jest pryncypalnym warunkiem wszelkich rekollekcyj, do naszej Manrezy, tj. do naszej pustyni duchownej, pełni świętej ciekawości, co też Duch św. znowu nam powie. I oto na samym wstępie usłyszeliśmy upomnienia Jego, które nam najbardziej ze wszystkiego było potrzebne: *renovamini spiritu mentis vestrae.*

Rekollekcyom naszym przewodniczył O. Mrowiński T. J. Już samo imię zakonu, którego jest członkiem, jest najwymowniejszym dowodem, że w tej boskiej sztuce: skupiania duszy, jest mistrzem. Kapłan to widocznie wielkiej nauki i ascetycznej pracy, duszy gorącej, a przytem takiej ewangielicznej skromności i łagodności, że od razu wszystkich nas sobie pozyskał. Sposób jego nauczania jest bardzo trafny, przemawia on do rozumu i do serca, a szczególna jego zaletą jest iż *bene distinguit*, to też każda jego medytacya i konsyderacya na długi czas w sercach naszych się zapisała. Jako znawca doskonały dusz i potrzeb naszych kapłańskich, przemówił on zaraz na początku o potrzebie i pożytkach duchownych rekollekcyj. Słowa te, tak wymownemi i natchnionemi usty powiedziane w tak uroczystej chwili, z pewnością celu swego nie chybiły. Poznać to można było z owego poważnego nastroju, jaki panował w całych naszych rekollekcyach.

Czyż mam coś więcej mówić o naszych duchownych ćwiczeniach? Przekroczyłoby to zanadto zakres tego sprawozdania, a niedałoby nikomu stosownego wyobrażenia, bo na każdej uczcie trzebaby raczej być, aniżeli o niej mówić. Takich delicyj i sam Duch św. nie opisywał, ale rzekł przez usta rekollektanta starego zakonu: *Gustate et videte, quam suavis sit Dominus*! Ale nie z samych słodkości rekollekcye złożone; obok słodkości z góry Taboru, przelatują tam także błyskawice natchnień z góry Synai, przymiesza się tam czasem echo skruchy, podobne do stękania i pękania kalwaryjskich skał. Krótko powiem, dusza przechodzi tam wszystkie akkordy uczuć, wszystkie dreszcze duchownegozmartwychwstania: i cieszy się i smuci, i trwoży się i spodziewa, i wierzy i tęskni, i cierpi i miłuje; niemasz ani jednej struny w sercu, którejby Duch św., ten niezrównany lutnista, rytmem łaski swojej nie poruszył! On prosi i grozi, on wzdycha *gemitibus inerrabilibus*, zapala, *a calore ejus quis sustinebit*? Rekollekcye te trwały tylko 3 dni, lecz te 3 dni zaważą więcej na szali naszego zbawienia, niż innych tysiące. *O dies piae solitudinis nunquam satis aestimandi, quibus promisit Spiritus S. se ad cor fidelis animae locuturum. O dies totius vitae diebus praestantiores et commendabiliores, ad salutem operandam efficaciores, quosque totius vitae tuae fuisse dies forte aliquando exoptabis!* I dla czegoż to te 3 dni takie zbawienne, takie płodne? Bo był w nich porządek Boży, bo był w nich Bóg. Kto porządkiem żyje, mówi św. papież Grzegorz, ten Bogiem żyje. Jest to jedna z tajemnic rekollekcyj, że tam wszystko jest regułą objęte, przewidziane i przepisane. *Nulla dies sine linea.* Każdy tam dzień stanowi osobną całość, a wszystkie trzy architektoniczną jedność. Człowiek bez rekollekcyj jest rozproszony, jest rozstrojony, wypadł z porządku Bożego, stracił cel swój z przed oczu, stąd jego błędy; więc trzeba mu ten cel jasno ukazać i do tego nowego porządku wdrożyć, stąd nauka *de fine hominis* dnia pierwszego. Znalazłszy zaś stosunek nasz właściwy do Boga, jako celu naszego, będziemy mogli łacniej przeszkody zobaczyć, które nam ten cel zasłaniają i do niego przeszkadzają, stąd w drugim dniu słyszeliśmy naukę o grzechach i naszych namiętnościach. Lecz ta praca była więcej ujemna; po usunieniu przeszkód trzeba chwycić się ostatecznie odpowiednich do osiągnienia zbawienia naszego środków; otóż i przedmiot nauki dnia trzeciego, w którym była mowa o cnotach i naszych obowiązkach. Pierwszy dzień oświecał, drugi od grzechu odwodził, trzeci do Boga pociągał; pierwszego dnia już dnieje w umyśle, ale serce jeszcze drzymie, lecz im bardziej dzień 3. ku końcowi dobiega, tem więcej czuje się napływu łaski posiłkującej do serca, tem więcej tkliwości, rozrzewnienia, ciepła, a owocem najpiękniejszym dnia tego cóż może być? Ach tylko serdeczna, jak chrzest odradzająca, więcej z łez niż ze słów złożona spowiedź. I na tę spowiedź naszę czekał *Dobry* nasz *Pasterz*, Jezus. Dobra spowiedź jest najpiękniejszą nagrodą dobrych rekollekcyj, a myśmy też taką spowiedź uczynić chcieli; złożyliśmy na łonie miłosiernego Jezusa całe brzemię bolów naszych i win, i odetchnęliśmy spokojnie; każdy z nas był już inny! O któż opisze radość tego ducha nowego, którego P. Bóg stworzył we wnętrznościach naszych! O z jakiem to uniesieniem wdzięczności zanuciliśmy ostatniego wieczora ów psalm: *Confitemini Domino, quoniam bonus*, lecz najsolenniejszym dla nas był dzień następny: wszystko wtedy było jedném dziękczynieniem! Mszą św. każdy odprawił jakby drugie prymicye, lecz słuszna i sprawiedliwa rzecz była, abyśmy nietylko każdy z osobna, ale i wszyscy razem Bogu złożyli dzięki za otrzymane dobrodziejstwo; więc ksiądz dziekan odprawił jeszcze mszą uroczystą z assystą, z wystawieniem N. Sakramentu, a kiedyśmy na końcu *Te Deum laudamus* zaśpiewali, wtedy obchodziliśmy najpiękniejszy tryumf łaski, i na tem skończyły się rekollekcye! *Quid ulterius*? Po obrachunku naszym z Bogiem, któż z nas mógł zapomnieć o tym, któremuśmy najwięcej winni byli w tem dziele odnowienia dusz naszych, przy odbudowaniu

murów jerozolimskich! Wszak sam Bóg powiedział: *a ci, którzy drugich wprawiają ku sprawiedliwości, świecić będą jako gwiazdy na wieki wieków;* postanowiliśmy więc wszyscy złożyć jeszcze dług hołdu i wdzięczności wieleb. O. Mrowińskiemu. Przew. ks. dziekan Rządzca stał się teraz tłómaczem naszych uczuć. Podziękował O. Mrowińskiemu za wszystkie trudy około dusz naszych poniesione, przyrzekł mu w imieniu naszem, że słowa jego złote, tak obfitym deszczem łaski Boskiej skropione, nie ciernie i głogi, ale stokrotny owoc wydadzą, prosił, aby nas miał wszystkich w pamięci, jak my go mieć będziemy, i zakończył, bo mu łzy rozrzewnienia mówić więcej nie pozwoliły, owem najwymowniejszem: *Bóg zapłać.* O czemuż takie chwile dłużej nie trwają; wszystko w nich szczytne i święte, to też wszyscy ściskając się i rozjeżdżając do swoich parafij i wikaryatów rzekli sobie: *do widzenia*, jeśli Bóg da, na drugi rok na drugich rekollekcyach!

Od źródeł Bugu. Staraniem ks. prob. Jasińskiego odbyła się w r. 1875 missya w Sassowie. Ponieważ jednak parafia ta jest rozległa, jak wszędzie na Rusi, przeto mieszkańcy wiosek dalej od kościoła odległych, jak Kołtowa, Kruhowa i Nuszcza, mało z niej korzystali. Wiadomo, jak szkodliwem jest dla parafian obrz. łać. wielkie oddalenie od kościoła paraf. Nie chodzą oni regularnie ani do cerkwi, ani do swojego kościoła, nie słuchają słowa bożego porządnie ani tu ani tam, a skutkiem tego, pozbawieni czujnego oka pasterza, dziczeją, znieważają dni świąteczne, pijaństwu się oddają. Doświadczenie pokazało, iż jednym z najskuteczniejszych środków do zaradzenia temu złemu jest budowanie kaplic po odległych wsiach, gdzieby parafianie obrz. łać. choć czasem swoje nabożeństwo mieć i swojego pasterza widzieć mogli. Ks. Jasiński postąpił w tej myśli, wybudowawszy na krańcu swej parafii, w Kruhowie, w r. b. publiczną kaplicę, z której lud wziąwszy krzyż i chorągwie, przy nabożnym śpiewie przybywa teraz gromadnie do kościoła w Sassowie. Taka kaplica, choć się w niej samej rzadko będzie nabożeństwo odprawiało, pozostanie na zawsze punktem zbornym, około którego katolicy obrz. łać. będą się skupiali, będzie dla nich ustawicznem przypomnieniem, do jakiego obrządku należą, i jest rzecz znana, że jak lud nasz często przeciągany bywa ze swego obrządku na ruski tam, gdzie nie ma swojej świątyni, tak trzyma go się mocno tam, gdzie w pobliżu ma własny swój dom boży. W Kołtowie znów, o milę odległym od Sassowa, gdzie jest 400 łacinników, postanowił ks. Jasiński rozbudzić ducha między parafianami i gorliwość w służbie bożej za pomocą missyi. Znalazł w tym względzie chętną pomoc w zacnych swoich kollatorach, hr. Baworowskich, którzy pojmując po chrześcijańsku obowiązki, jakie mają względem ludu, nie szczędzą zabiegów i kosztów, aby moralność i oświatę pośród niego krzewić. Ich to funduszem stanęła szkoła w Kołtowie, zaopatrzona we wszystkie potrzeby, założona została czytelnia; u nich znalazło przytułek dwóch xx. unitów chełmskich (ks. Charłampowicz, który był w Rzymie z pielgrzymką, staruszek, i syn jego), oni także chętnie ofiarowali się ponieść koszta urządzenia missyi w Kołtowie. Ks. Jasińskiemu wydał się najstosowniejszą porą do odprawienia missyi trzydniowy odpust, przypadający w gr. kat. cerkwi w Kołtowie w dniach 28, 29 i 30 września, gdyż konkurs ludu bywa wtedy znaczny, i możnaby się spodziewać wówczas pomocy licznych kapłanów obu obrz. Ale znów zaszła nieprzewidziana przeszkoda, tak iż dopiero 6 paźdź. mogła się rozpocząć 8 dniowa missya w cerkwi kołtowskiej, na którą przybyli OO. Baczyński, Praszałowicz, Ciszek i Sebastyański T. J. Nie będę opisywał szczegółowo przebiegu missyi, bo ich już tyle było opisanych w waszem piśmie, i nie będę zdawał sprawy ze skutku prawdziwie cudownego 41 nauk, przez ojców powiedzianych, bo każdy kapłan *secundum cor Dei* wie, jaki pożytek missye przynoszą i jakiego ducha one do parafii wnoszą. Ogólnie tylko nadmienię, że świętokradzkie spowiedzie i kommunie św. naprawiały się szczerem wyznaniem grzechów, że zwaśnieni sąsiedzi godzili się, rodziny pogniewane jednały się, że wstrzemięźliwości św. fundamenta położono, a wierni do związku *Apostolstwa Serca J.*, do bractw szkaplerza św. i różańca tłumnie przystępowali. Codziennie odbywały się nauki katechetyczne, do których wykładu przybył z Tarnopola ks. Franke T. J. Dn. 10 paźdź. po należytem przygotowaniu odbyła się spowiedź dzieci, a nazajutrz kommunia św. Dn. 14 paźdź. odbyła się generalna kommunia św. dla wszystkich i postawienie krzyża missyjnego, którem się okazała i zbawienna uroczystość missyjna zakończyła. Ciągłe deszcze i błotnista droga stanęły na przeszkodzie liczniejszemu zebraniu się ludu, i jedna tylko kompania processyonalnie przybyła z Sassowa, jednak miejscowa cerkiew, mogąca pomieścić przeszło tysiąc ludzi, bywała pełna. Spowiedzi św. prócz missyonarzy, słuchało nieustannie 5 kapłanów obrz. łać. a 4 obrz. gr. kat. Dn. 15 paźdź. odbyło się nabożeństwo żałobne za wszystkie dusze zmarłych, jako też w przypadającą rocznicę za duszę śp. matki hr. Baworowskich. Cerkiew była napełniona ludem, który missyonarze jeszcze po dwakroć ukrzepili słowem bożem Wreszcie 16 paźdź. opuścili OO. Jezuici wraz z ks. prob. Jasińskim Kołtów, żegnani przez deputacyą, wybraną z grona włościan. Lecz nie dość na tem, wszyscy mieszkańcy Kołtowa pragnęli gorliwym w winnicy Pańskiej pracownikom podziękować za ich zabiegi i trudy, i wylegli za wieś aż do figury N. M. Panny Niepokalanie Poczętej, gdzie ze łzami w oczach żegnali kochanych Ojców, a upadłszy na kolana, zanucili rzewny śpiew: *Pod Twoję obronę*, siebie i swych ojców duchownych opiece Królowej niebieskiej polecając. Rozrzewniający to był widok, który na zawsze w pamięci Kołtowian pozostanie. Serdeczne Bóg zapłać czcigodnym Ojcom, ks. prob. Jasińskiemu i kapłanom, co wespół z nimi na missyi pracowali, za to wszystko, co dla zbawienia dusz uczynili, a pp. hr. Baworowskim niech Bóg stokrotnie nagrodzi za ten piękny użytek, jaki robią ze swych dostatków, za ten godny naśladowania przykład, jaki dali całemu naszemu obywatelstwu. Ach gdybyśmy wszędzie widzieli podobny wzór wspólnej pracy pasterza i dworu nad zbawieniem dusz ludu, nad wydźwignięciem go z upadku moralnego, a przez to i z niedoli materyalnej, inaczejby prędko wyglądało w biednym naszym kraju!

Pobyt J. Exc. Ks. Nuncyusza we Lwowie.

W niedzielę 16 września, po zwiedzeniu Stowarzyszenia katol. Czeladzi, przyjmował ks. nuncyusz o godz. 11 po poł. komitet zawiązany we Lwowie w celu niesienia pomocy wygnanym chełmskim księżom unitom i ich rodzinom. Wraz z komitetem stanęło przed ks. nuncyuszem 11 kapłanów chełmskich, zamieszkałych we Lwowie lub w okolicy. Na piękną przemowę p. Waleryana Podlewskiego, prezesa komitetu, błagającego ks. nuncyusza, by swoim wpływem wyjednał złagodzenie ciężkiej doli tych wyznawców wiary, odpowiedział ks. nuncyusz, że uczyni, co tylko będzie w jego mocy. Gdy przedstawiano mu obecnych xx. unitów, wypytywał ks. nuncyusz każdego, gdzie i jak długo był proboszczem, ile liczy lat, a gdy mu przedstawiono ks. Gruszkiewicza, 72-letniego starca, i tenże na zapytanie ks. nuncyusza powiedział, że był przeszło 30 lat proboszczem, dodał tenże z współczuciem: a teraz jesteś tułaczem. Od ks. nuncyusza udano się do ks. metropolity, któremu p. Podlewski również gorącemi słowy przedstawiał smutne położenie licznych kapłanów chełmskich i prosił o litość nad nimi. Ks. metropolita niestety innej prócz dwukrotnego wymówienia słowa „dobrze“ nie znalazł odpowiedzi. W końcu udali się członkowie komitetu do ks. officyała Malinowskiego, by i jemu polecić sprawę xx. unitów chełmskich.

Ks. Malinowski nie wiele zrobił nadziei, tłómacząc się, że nie od niego ale od ks. metropolity zależy wszystko, że on załatwia tylko sprawy mniejszej wagi, tak zwane currentia. Wprawdzie p. M. Potocki zrobił uwagę, że pozostało tyle posad po tych, którzy się przenieśli do Chełmszczyzny, ale to nie przekonało ks. officyała. Na obiedzie danym tego dnia u ks. arcyb. Wierzchleyskiego było przeszło 80 osób. Z toastów pierwszy wzniósł gospodarz na cześć Ojca św. na który odpowiedział ks. nuncyusz toastem na cześć cesarza; nadto wzniesiono jeszcze toasty na cześć dostojnego gościa i gospodarza domu. Wieczorem był ks. nuncyusz u hr. Włodzim. Dzieduszyckich, którzy dla uczczenia ks. nuncyusza zaprosili przeszło 300 osób, między któremi byli i obydwaj w celu zwiedzenia lwowskiej wystawy, przybyli ministrowie, hr. Mansfeld i p. Chlumecki. W poniedziałek 17 września odprawił ks. nuncyusz mszą św. w kaplicy Sacré Coeur, poczem zwiedził klasztor i pensyonat, gdzie go witały panienki muzyką i dyalogiem. Stąd udał się ks, nuncyusz do zakładu św. Teresy, gdzie zwiedził kościół, zakład pokutnic, oddział sierót i szpitalik małych dzieci. We wtorek 18 wrz. był ks. nuncyusz ze mszą św. w kaplicy PP. Franciszkanek, z Gniezna wypędzonych. Tu powitał go ks. Zygm. Odelgiewicz, prob. par. św. Mikołaja, następującą przemową:

> Quasi tristes, semper autem gaudentes, sicut egentes, multos autem locupletantes, tamquam nihil habentes, et omnia possidentes!

Ecce *Excell. Domine*, paucis verbis hanc domum inhabitantium historia; in his describitur labor et quies, dolores et gaudia, semen et fructus, initium et finis; ecce sic serviunt Invisibili Deo invisibiles mundo moniales ordinis S. Francisci.

Tristes erant, dum exire coactae erant de domo, patria et cognatione sua; ast gaudebant, quoniam dignae habitae sunt, quae contumeliam, exspoliationem, jacturam bonorum terrestrium patiantur pro Christo. *Tristes*, quoniam conculcavit illas homo, et non erat, qui consolaret eas; ast gaudebant in Domino, virga et baculo Domini consolatae. *Tristes* usque ad mortem tristitia Ecclesiae; ast in tribulatione hac superabundabant gaudio, quoniam nomina eorum, persecutione tolerata, scripta sunt in coelis. Quum eas odissent et persequerentur et spernerent et omne malum adversus eas dicerent, pulverem excutientes de pedibus suis, ibant et flebant, mittentes semina sua, alibi promissionem habentes Christi, quoniam suo tempore venient portantes manipulos cum magno gaudio.

Egent. Victus earum exiguus valde, vestimentum vile, habitatio humida, repositorium durum; ecce dicunt usque ad hanc horam: et esurimus et sitimus et nudae sumus et colaphis caedimur, et instabiles sumus, laboramus manibus nostris, tribulationem patimur, mortificationem Christi in corporibus nostris circumferentes. Ecce vere miserrima secundum mundum vita, et tamen locupletantes alios in egestate sua inveniuntur. Quomodo? Ecce tenent, quasi prudentes virgines oleum in lampadibus suis, et custodiunt, immo ab imprudentibus, quarum lampades exstinguuntur, sufficienter habentes de oleo in lampadibus suis, praebent oleum; dico imprudentibus, quae ad eorum confugiunt preces, et expiatoria adeunt suffragia. Calore solis, cui die ac nocte incessanter expositae sunt et libenter se exponunt, calefactae, alios calefaciunt, exemplo, oratione, meditatione, vigilantia coram Sanctissimo, abnegatione et imprimis castigatione, ut et vita D. J. Chr. manifestetur in corporibus illarum, stigmata portantes Salvatoris.

Nihil habentes, quoniam renuntiaverunt omnibus, quae possidebant; reliquerunt parentes, cognatos, notos, amicos, domos, agros, mundo renuntiaverunt, libenter crucifigentes se hac abnegatione, exspoliatae, et nudatae, secutae sunt Christum; et tamen omnia habent. Nihil ipsis deest. Dominus in loco pascuae ipse illas collocavit; habent Panem, de quo desiderant angeli manducare, habent fontem vitae aeternae, habent lumen, non exstinguetur in nocte lucerna earum; habent veras divitias, non timent aeruginem, nec tineam, nec furem. Omnia habent, habentes fidem, spem, charitatem, tutelam, promissionem vitae aeternae. Ecce vere divites!

Harum tristium, egentium et nihil habentium virginum domum pedibus speciosis hodie intrasti, *Exc. Dne*! Nonne Tibi dixit cor Tuum: hic domus Dei et porta coeli, ecce quam bonum et jucundum hic habitare; ecce tabernaculum Domini cum hominibus; innocens manibus et mundo corde vis nunc ascendere montem Domini et in hac domo S. Francisci sacrificare hostiam laudis? Sorores hujus domus projectae ad pedes Tuas, evangelizantis pacem, summopere deprecantur et supplicantur enixe, ut exores pro eis apud Clementissimum perseverantiam in regula S. Francisci usque ad mortem.

Hodie salus huic domui facta. Gaudent animae justarum de tua praesentia, de tua benedictione, de tuo sacrificio, *Excellentissime*! Egentes expetunt divitias misericordiae divinae, intercede pro ipsis! Nihil de mundo possidentes, cum lacrymis extollunt voces suas, clamantes. ut Deus noster notas faciat omnibus hominibus divitias gloriae Sacramenti hujus, cui inserviunt die ac nocte. *Excellentissime, intercede pro ipsis!* Amen.

Wracając od Franciszkanek zwiedził ks. nuncyusz w towarzystwie ks. metropolity Sembratowicza i ks. bisk. Stupnickiego *Drukarnią Ludową*, przybraną w girlandy i festony. Gdy wszedł dostojny gość do oddziału maszyn, puszczono jednę z nich w ruch, a z pod prasy wyszedł ozdobny arkusz, dedykowany Jego Excellencyi, zawierający wykaz wszystkich katolickich czasopism, we Lwowie wychodzących, tudzież dobroczynnych zakładów i instytucyj lwowskich, pod opieką osób duchownych zostających. Ozdobne odciski otrzymali i inni dostojni goście. Ks. nuncyusz przyjąwszy mile ofiarowany sobie arkusz, którego myśl bardzo mu się podobała, pobłogosławił pracującym w drukarni (podówczas około 24 osób) i odjechał do ruskiego Domu Narodnego, gdzie go witała reprezentacya świeckich i duchownych osób tego zakładu. Potem zwiedził jeszcze ks. nuncyusz wystawę obrazów i muzeum hr. Włodź. Dzieduszyckiego.

Do św. Józefa.

(Z niedrukowanych poezyj ks. Karola Antoniewicza T. J.)

Z pokorą wszyscy u nóg Twych klękamy,
Niechaj opieki Twojej dziś doznamy,
Ty Oblubieńcze Panny nad pannami,
    Święty Józefie, przyczyń się za nami!

Ty jeden jesteś od Boga wybrany,
Być Opiekunem Matki ukochanej,
Tej czystej Lilii pomiędzy liliami,
    Święty Józefie, przyczyń się za nami!

Ciebie Przedwieczny uznał za godnego
Być Ojcem, Stróżem Słowa wcielonego,
Ciebie tajnemi obdarzył łaskami,
    Święty Józefie, przyczyń się za nami!

Tyś na Twych rękach Zbawiciela nosił,
Niejedneś trudy dla Niego ponosił,
Tyś Go własnemi kołysał rękami,
    Święty Józefie, przyczyń się za nami!

Nieraz się potem. zalało Twe czoło,
Dla Matki, Syna pracując wesoło,
Dziś zbogacony boskiemi darami,
    Święty Józefie, przyczyń się za nami!

Ty dziś królujesz na górnym Syonie,
Z Jezusem, Maryą, w patryarchów gronie;
Prześliczna Gwiazdo pomiędzy gwiazdami,
Święty Józefie, przyczyń się za nami!

Resolutiones casuum.

Quum clericus quidam obtinuerit beneficium non contemnendum, solet insumere in emptione librorum omnes beneficii fructus, qui suae honestae sustentationi supersunt. Q. An licite possit hoc facere?

Respondeo *negative*. Ratio est, quia quum ex S. Patribus et Conciliis fructus beneficiorum vocentur *vota fidelium*, *pretia peccatorum*, *patrimonia Christi et pauperum*, detracta congrua beneficiarii sustentatione, inseparabilis est ab ecclesiastico beneficio obligatio erogandi fructus, qui supersunt, in pauperum alimoniam aliosque pios usus, in honorem Ecclesiae et Dei; hac enim intentione saltem implicita beneficia a fidelibus erecta sunt. Poterit igitur clericus noster partem aliquam fructuum beneficii non contemnendi insumere in emptione librorum, proprio statui necessariorum vel convenientium, non tamen omnes beneficii fructus, qui propriae supersunt sustentationi, in librorum emptione licite insumere, quum hoc in pauperum aliorumque piorum operum detrimentum vertatur. Ita Salmant. de just. et jur. c. 2. n. 41. Cleric. de poenit. decis. 10 n. 5 et seq.

Quidam sacerdos non abstergit purificatorio calicem, intra cujus latera nonnullae guttae adhaerent, ab alia materia, quae est in fundo calicis, separatae. Q An guttae illae consecratae remaneant?

Respondeo *cum distinctione*: vel guttae sunt separatae a vino exsistente in fundo calicis ante infusionem aquae, vel post. Si *primum*, non remanent consecratae, quia quum sic non sint licite consecrabiles, utpote cum aqua non mixtae, praesumendum non est, in sacerdote adfuisse intentionem eas consecrandi, secus graviter peccaret. Si *secundum*, probabilius remanent consecratae, quia sunt guttae vini aqua permixti, sunt intra calicem, et per pronomen *hic* designantur; ergo ad eas licite poterat dirigi intentio consecrantis. Verum quia regulariter istae guttae resiliunt in prima infusione vini, antequam aqua infundatur, recte Gavantus 3. p. *in rubricas Miss.* tract. 7. n. 4. Puteol. q. 1 *de Euch.* art. 3. n. 6. Girib. aliique docent, consecratas *non* esse. Ad repellendos scrupulos curet sacerdos ante consecrationem unire has guttas cum aliis partibus, si commode id fieri possit, alioquin eas linteolo abstergat, ut monet cit. Gavant.

Kronika kościelna.

Rzym. W nocy z 18 na 19 paźdź. † w Rzymie ks. Hannibal Capalti, kardynał dyakon tytułu N. Panny in Asquiro, od kilku lat ciężką złożony chorobą. Zmarły purpurat ur. się w Rzymie 21 stycznia 1811; uczył się w seminaryum w Volterra, a później w seminaryum rzymskiem. W młodych latach będąc kanonikiem u N. Panny *in Trastevere*, objął po mgrze Brunellim, późniejszym kardynale, katedrę prawa kanonicznego w uniwersytecie rzym. Następnie mianowany był z koleji sekretarzem kongregacyi *studiorum*, kongregacyi *S. Rituum*, kanonikiem u św. Jana na Lateranie i prałatem domowym Ojca św. Gdy śp. kard. Patrizi w r. 1856 jechał do Paryża, ażeby reprezentować Piusa IX przy chrzcie syna Napoleona III, mgr. Capalti towarzyszył mu jako prałat *a latere* i otrzymał krzyż legii honorowej, w epoce zaś zawarcia konkordatu z Austryą został mianowany komandorem orderu św. Szczepana. W r. 1861 ks. Capalti postąpił na sekretarza Propagandy, a 13 marca 1868 powołał go Ojciec św. do św. kollegium. Dla wielkiej swej nauki i nadzwyczajnej gorliwości zaszczycony został godnością jednego z prezydentów soboru watykańskiego. Na końcu był prefektem kongregacyi *studiorum* Umarł opatrzony sakramentami śś. i błogosławieństwem Namiestnika Chrystusowego, przy zupełnej przytomności umysłu. Mąż to był wysokiego bardzo rozumu, obyczajów surowych. We wspomnieniu, które mu poświęcił korrespondent rzymski *Czasu*, czytamy, że nieboszczyk w świecie politycznym mało był znany, gdyż cały oddany nauce i pracy kościelnej w życiu publicznem nie brał nigdy udziału. Była to jedna z powag św. Kollegium, jeden z wybitnych jego członków, jeden z pięciu legatów papiezkich ostatniego soboru. Dogmat nieomylności tak był wówczas zajął umysły a roznamiętnił serca, że o niczem innem podczas koncylium watykańskiego nie mówiono, jakby ono niczem już innem nie było się zajmowało. Tymczasem komissye pracowały, materyału codziennie przybywało, poruszono i studyowano skrupulatnie mnóstwo kwestyj politycznych, moralnych, mnóstwo innych, odnoszących się do wewnętrznego zarządu Kościoła, a gdy sobór będzie mógł rozpocząć na nowo swą działalność, wygotowane lub przygotowane roboty będą znowu przedmiotem obrad. Mnóstwo członków należących do tych komissyj już nie żyje, ani jedna dzisiaj niepotrafiłaby nietylko znaleźć się w komplecie, ale podobno ani jedna niemiałaby połowy swych pierwotnych członków. Śmierć przerzedziła bardzo szeregi, ale praca pozostała nietkniętą i służyć będzie za materyał do reform, jakie w Kościele każdy sobór zaprowadza. Jedną z oznak naszych czasów, tak bardzo niby cywilizowanych, tak oświeconych, a tak pogardzających tradycyą i przeszłością, jest zupełna nieznajomość Rzymu i konstytucyi Kościoła. Uprzedzenia zakorzeniają się łatwo, fałszywe poglądy rozchodzą się prędko, ale mało kto zadaje sobie pracę przypatrzenia się temu ustrojowi, który nazywają Kuryą rzymską, a który stanowi Stolicę św. Prócz kilku imion znanych szerszej publiczności, jest w Rzymie mnóstwo ludzi, którzy w świecie z pewnością zajęliby głośne i wpływowe stanowisko, a o których w Kościele wcale albo mało co słychać. Takich ludzi tylko Kościół wydać może. Poświęcają czas, zdolności, pracę, życie jego potrzebom, jego zadaniu, jego powołaniu, znają oni tylko celę zakonną. Watykan, kongregacye, często przez całe życie nie opuszczają miasta. Na świecie mieliby prawo do czci publicznej, do zaszczytów, do urzędów; w Kościele nagrody nie szukają żadnej; wypierają się nawet osobistej zasługi, w dziejach przechodzą niepostrzeżeni. Czasami papież powołuje niektórych do swej rady, wynosi do godności książąt Kościoła, jak dzisiaj kardynałowie Panebianco, Bilio, Pitra, Franzelin, jak i świeżo zmarły kard. Capalti, ale tylu innych kończy żywot pracowity w biednej celi zakonnej, a teraz często i na poddaszu lub w przytułku, z krzyżem w ręku, jedynem świadectwem powołania i zaparcia się siebie. Żadne państwo europejskie tylu i tak rozmaitych spraw do załatwienia nie ma, co Stolica Apost. kierująca najżywotniejszemi interesami świata katolickiego; żadne ministeryum nie ma też takiej odpowiedzialności, takiej wagi kwestyj do rozbierania i do rozstrzygania co rzymskie kongregacye, trzymające do pewnego stopnia w swem ręku zarząd duchowny tylu milionów. Tylko Kościół jeden mógł wydać z siebie tego rodzaju instytucye, i na nich oprzeć swą administracyą kanoniczną, tylko też w Kościele formują się, żyją jego życiem, a umierają w pokoju i pokorze, tacy ludzie jak kardynałowie Capalti lub Riario Sforza.

Rossya. W m. gub. Ekaterynosławiu zamieszkuje ks. Józef *Srzedziński*, lat 61, niegdyś prob. w Pierlejewie, na Podlasiu zabużańskiem, w dek. bielskim, dyec. wileń. zesłany r. 1864 do Birska, w gub. ufimskiej, następnie r. 1872 przesłany do Ekaterynosławia. Jestto bardzo zacny kapłan. Zawiązany w Ekaterynosławiu komitet do budowy kościoła

katol. wybrał go na dozieracza robót, z czego wywiązał się zaszczytnie, tak dalece, że można śmiało twierdzić, iż jemu należy zawdzięczyć wykonanie tego projektu, a być może że bez jego pracy i starań kościół niebyłby stanął, a przynajmniej nie prędko, nie taki i daleko drożej. Chociaż kościół już gotowy, jednak nabożeństwo wtedy tylko się odbywa, kiedy kapelan wojskowy takowe odprawia dla żołnierzy katolików. Rząd nie zatwierdza proboszcza, bo wymaga, aby kandydat przyrzekł używanie rytuału rossyjskiego itp. rzeczy, a ponieważ przeniewiercę za pieniądze, jak świętojurców galicyjskich, trudno mu znaleźć, więc kościół jest bez kapłana. W Alexandrowsku, m. gub. ekaterynosł. jest ks. Alexander *Żyłowicz*, młody i dobry kapłan z dyec. żytomir. wysłany r. 1864 do Birska, w gub. ufimskiej, przebył tam do r. 1873. W tym r. uwolniony, zamieszkał w Nikołajewie, gub. chersońskiej, a później w Sewastopolu, gdzie w publicznej kaplicy odprawiał mszą św. Zadenuncyowany przez ajenta z III oddziału tajnej policyi, był skazany na powtórne zesłanie do Birska, lecz w skutek starań zamieniono tę karę na zesłanie do gub. ekaterynosł. W nocy na 11 paźdź. pięciu morderców, uzbrojonych w rewolwery, napadło na ks. Jerzego Razutowicza, prałata archidyakona katedry saratowskiej, zamieszkałego w ostatnich czasach w kolonii Klein Liebenthal, o $1^1/_4$ mili od Odessy, (gdzie także jest kościół i parafia katol.) i pokaleczywszy go ciężko i raniwszy śmiertelnie kulą, zabrali mu 200 rs. i różne insygnia. Ks. prałat, liczący już 67 lat wieku a 40 kapłaństwa, umarł z odniesionych ran, a pogrzeb jego odbył się z wielką wspaniałością 22 paźdź. w kościele katol. w Odessie, który wzniesiony został dzęki jego właśnie zabiegom. Dawniej był w Odessie tylko ubogi i ciasny kościółek katol. a ks. Razutowicz wybudował wielki i piękny dom boży, przy którym znajduje się szkółka. Pogrzebu tak wspaniałego, jak ks. R. Odessa jeszcze nie widziała, bo śp. ks. prałat, który przez 30 przeszło lat w Odessie pracował, powszechnie kochany był i czczony, nie tylko od katolików ale i od innowierców. Zanim osiadł w Odessie, był czas jakiś professorem akademii wileńskiej i wizytatorem kościołów w kraju noworossyjskim. W Odessie położył zasługi bardzo wielkie, i dopiero przed rokiem został usunięty dla przyczyn, jak się wyraził jeden z mówców na jego pogrzebie, „niewiadomych" (zob. *B. Pastor* str. 147). Na pogrzebie, w którym tłumy ludności udział brały, były trzy mowy żałobne: polska, niemiecka i francuzka.

Szkocya. Donoszą jako rzecz pewną, że Ojciec święty tak jak wskrzesił hierarchią katolicką w Anglii i Hollandyi, podobnież ma urządzić normalną organizacyą kościelną w Szkocyi, rządzonej dotąd przez wikaryuszów apost. Utrzymują iż ustanowionych zostanie 5 siedzib biskupich, których nazwy będą wznowieniem dawnych stolic, tj. arcybiskupstwo w St. Andrew, (z rezydencyą w Edymburgu) i 4 suffraganie: w Aberdeen, Lismore, Glasgow i Moray.

Nowe książki.

1. *Uwielbienia Maryi*, przez św. Alfonsa Liguorego, biskupa i doktora Kościoła; tłómaczenie O. Prokopa, Kapucyna. Kraków 1877, druk Anczyca i Sp. 8vo, str. 597, 1 złr. 50 ct. Wydziwić się nie można, jak czcigodny tłómacz przy późnym wieku, skołatanem zdrowiu i ucisku, w jakim się znajduje w klasztorze zakroczymskim, znajduje czas i siły do zbogacania pobożnej literatury coraz to nowemi pracami. Jeżeli za dawne rzeczy wdzięczną mu jest katolicka społeczność polska, to za przyswojenie językowi naszemu *Uwielbień Maryi*, klassycznej prawdziwie książki, błogosławić go będą wszyscy Jej czciciele, błogosławić będą szczególnie kapłani, którzy tą książką przywykli zagrzewać się do miłości Maryi i czerpać z niej materyał do nauk na Jej cześć. Dzieło to znane u nas dotąd było tylko w tłómaczeniu niemieckiem *(die Herrlichkeiten Maria's)*, a *Uwielbienia Maryi*, wydane w r. 1840 w Warszawie, były tylko tłómaczeniem mniejszej połowy dzieła św. Doktora Kościoła, zawierającej w sobie sam tylko wykład na antyfonę *Salve Regina*, i dawno zresztą są wyczerpane. Obecnie dał nam O. Prokop językiem pięknym i starannym przekład całego dzieła, któremu życzymy szczerze, ażeby doszło do rąk wszystkich naszych kapłanów, i pomnożyło w nich miłość i cześć dla Królowej nieba. Cena 1 złr. 50 ct. jest nadzwyczaj nizka. Nabyć można tego dzieła w domach PP. Felicyanek, w Krakowie na Smoleńsku i na ul. Mikołajskiej, we Lwowie zaś w ochronce na Rurach (ul. Ochronek).

2 *Święta Zytta, służąca;* opowiadanie dla osób w służbie zostających, przez O. Prokopa, Kapucyna. Kraków 1877, druk Anczyca i Sp. 8vo, str. 178, 50 ct. (do nabycia u PP. Felicyanek, jak wyżej). Ci, co znają już żywot św. Germany, pasterki, przez O. Prokopa napisany, zapragną przeczytać także żywot św. Zytty, który dla czytelni ludowych jak najmocniej polecamy. Dzisiaj, kiedy i między służbną klassą rozszerzyła się chęć życia nad stan, łatwego zarobku bez pracy, (np. przez loteryą), niesumienność w służbie i niezadowolenie z ubogiego stanu, który Bóg dał, wzór św. Zytty może posłużyć za przykład i pouczyć, jak się po chrześcijańsku ludzie służebni na nierówność stanów na świecie i na obowiązki swoje zapatrywać powinni.

3. *Niewiasta mężna*, konferencye dla kobiet światowych, przez ks. Landriot, biskupa Roszelli i Saintes, (później arcyb. w Rheims); tłómacz. z franc. Warszawa 1877, druk Czerwińskiego i Sp. 8vo str. 266, 1 złr. 25 ct. Konferencye ks. Landriot, dla niewiast w świecie żyjących przeznaczone, bardzo daleko się rozeszły i wielu doczekały się wydań. Można je zalecić do czytania osobom wyższych stanów. *Niewiasta mężna* jest wykładem obowiązków niewiasty chrześć., podając jej skazówkę, jak nieuchronne wymagania świata pogodzić z obowiązkami względem zbawienia duszy.

4. *Obrazki kulturkampfu pruskiego*, z własnych wspomnień skreślił ks. banita. Kraków 1877, druk *Czasu*, 8vo str. 74. Młody kapłan archid. poznań. obecnie przebywający w Galicyi, skreślił te wspomnienia o prześladowaniu Kościoła w Wielkopolsce, którego na własnej doznał osobie. Jest to odbitka z *Czasu*.

5. *Polska pielgrzymka do Rzymu* z r. P. 1877, opisana przez ks. Ant. Kanteckiego, filoz. dra. Poznań 1877, druk Jarosława Leitgebra, 8vo str. 109. Autor zaraz po powrocie z Rzymu dotknięty został ciężką chorobą oczu, z której jeszcze całkiem nie wyzdrowiał, co stało się przyczyną, iż musiał w tej książce prawie tylko poprzestać na powtórzeniu korrespondencyj, które pisał o pielgrzymce z drogi do *Kuryera Pozn.*

6. *Mowa żałobna* nad zwłokami śp. Józefa Brezy, pułkownika b. wojsk polskich, miana w Poznaniu w kościele św. Wojciecha, dn. 21 lipca 1877, przez ks. Flor. Stablewskiego, dra św. teol., prob. we Wrześni. Poznań 1877, druk J. Leitgebra, cena 75 fen.

7. *Mowa żałobna* na cześć śp. ks. Jana Koźmiana, prałata i t. d., zmarłego w Wenecyi dn. 19 września 1877, miana na naboż. żałobnem w kościele katedr. poznań. przez ks. Edw. Likowskiego. Poznań 1877, J. K. Żupański, 8vo, str. 28. Ks. prałata Likowskiego, znanego autora *Historyi unii Kościoła ruskiego z Kościołem rzymskim*, mieliśmy przyjemność widzieć niedawno we Lwowie, dokąd przybył celem szukania źródeł do historyi unii w XVIII i XIX wieku, zamierza bowiem wydać osobne dzieło o przyczynach i przebiegu upadku unii.

8. *Życie i cierpienia Tomasza Pounde z Belmontu T. J.* wyznawcy wiary za czasów prześladowania w Anglii. Poznań, 1876, Wł. Simon; 8vo, str. 27; odbitka z *Warty*.

9. *Directorii dioecesani off. div. Comes perpetuus*, tamquam Rubricellae supplementum I, opera Vincentii Piksa, presbyteri Cracoviensis. Cracoviae, typis Vinc. Kornecki 1877. 8vo pp. 418. W nadziei, iż jeden z naszych szan. współpracowników poda nam obszerniejszą recenzyą tego dziełka, poprzestajemy na tej wzmiance o jego wyjściu, dodając, iż oprócz obfitego materyału rubrycystycznego, ma także dodane na końcu słowniczki łać. polskie wyrazów mniej znanych z brewiarza i mszału, tudzież takich, które duszpasterzom do prowadzenia metryk są potrzebne. Do nabycia jest to dziełko w Krakowie, przy kościele św. Szczepana na Piasku.

10. *Koronacya cudownego obrazu N. Maryi Panny*, pod wezwaniem Matki Miłosierdzia, w kościele OO. Jezuitów w Starejwsi, pod Brzozowem, przez ks. Iwona Czéżowskiego. Lwów 1877 nakł. OO. Jezuitów, str. 87 (z 2 obrazkami). Książeczkę tę polecamy osobliwie tym pasterzom, których parafianie byli na koronacyi w Starejwsi; nabywając ją będą mieli pamiątkę po tej wspaniałej uroczystości, a zarazem dopomogą OO. Jezuitom do spłacenia długu, który im z koronacyi pozostał. *(Zob. ogłoszenie w dzisiejszym nrze)*. Dziełko ks. Czéżowskiego tłomaczy znaczenie nabożeństwa do N. Panny, podaje wiadomość o czci cudownych Jej obrazów, historyą obrazu starowiejskiego i łask przezeń doznanych, wreszcie wiadomość o koronacyach obrazów M. B., osobliwie w Polsce i o koronacyi obrazu w Starejwsi.

11. Ks. dziekan Rozwadowski z Zakliczyna nad Dunajcem drukuje w Tarnowie u Włodź. Angelusa zbiór kazań, zawierający 4 kazania adwentowe tworzące całość, 1 kazanie na zakończenie roku, i 7 kazań passyjnych o cudach przy śmierci P. Jezusa.

Metropolia Lwowska.

Ks. dr. Marcelli Paliwoda, prefekt sem. i professor prawa kanon. mianowany został referentem w konsystorzu, a ks. Bron. Chołoniewski sekretarzem przy sądzie małż. Expos. can. otrzymał ks. Ant. Kiernik, prob. w Busku. Rozpisano konkurs z terminem podawania się do 31 grundia r. b. na beneficya: Lubaczów, Złotniki i Dzików.

Na I rok teologii wstąpili do seminaryum duchownego: Jan Banach z Jasła, dyec. przem.; Wojć. Bandowski z Biskupic, dyec. tarnow.; Szczepan Dziurzyński z Zołyni, dyec. przem.; Wład. Foryst z Ryglic, dyec. tarnow.; Józef Gliński z Bełza, archid. lwow.; Edward Hoszard z Bochni, dyec. tarnow.; Sylwester Januszkiewicz z Bliznego, dyec. przem.; Jakób Kilarski z Rymanowa, dyec. przem.; Leon Kurylak z Tłómacza. archid. lwow.; Bronisł. Lasociński z Tarnowa, dyec. tarnow.; Jan Nowak z Willamowic, dyec. tarnow.; Jędrzej Pączek ze Strachociny, dyec. przem.; Ludw. Swadowski ze Sokala, archid. lwow.; Józef Tarczyński z Rzeszowa, dyec. przem.; Ign. Wajda z Wielopola Skrzyńskiego, dyec. tarnow.; Antoni Wanatowicz z Mielca, dyec. tarnow.; Paweł Sydon Więckowski z Lwowa; Wojć. Zabłocki z Kopeczyniec, archid. lwow.; Wacław Michał Zakrzewski z Brzeżan, archid. lwow. Nowy rok szkolny rozpoczęli alumni seminaryum pięciodniowemi ćwiczeniami duchownemi, którym przewodniczyli ks. Kiedrowski Congr. Miss. i ks. dr. Weber.

Dyeczya Przemyska.

Ks. Julian Gąsek mianowany zawiadowcą parafii w Samborze. Ks. Winc. Ryniak, wik. expon. w Trześniowie, otrzymał prezentę na prob. w Nowotańcu.

Dziekanem jaworowskim, w miejsce ks. Romana Stojałowskiego, który z godności dziekańskiej zrezygnował, mianowany został dotychczasowy poddziekani, ks. Marcin Uzarski, prob. w Bruchnalu.

Dyeczya Tarnowska.

Ks. Józ. Oświecimski, prob. z Chronowa, został instytuowany 30 paźdź. na Borzęcin. Przeniesiony ks. Józef Fox z Międzybrodzia do Suchej.

---

† 31 paźdź. ks. Łukasz Pipan, od wielu lat wicerektor gr. kat. semin. we Lwowie, ur. 1826 ord. 1851. Ks. Leon Panasiński, niegdyś prob. w Czartowcu, dek. tyszowieckim, dyec. chełmskiej, w ostatnim czasie zawiadowca parafii gr. kat. w Hulczu pod Warężem (w dyec. gr. kat. przem.) został mianowany proboszczem tamże. Ks. Laurenty (Longin) Karpowicz, Bazylianin z dyec. chełmskiej, internowany aż do niedawna w Siedlcach, przybył do Lwowa i przyjęty został do zgromadzenia tutejszych xx. Bazylianów.

Do *Apostolstwa N. Serca J.* przystąpiły w m. październiku parafie: Rychwałd i Łącko, w dyec. tarnow. Zagórz, Radomyśl i Giedlarowa, w dyec. przem. Kulików, Sniatyn i Bojany na Bukowinie w archid. lwow. Dalsze zgłoszenia przyjmuje ks. Mich. Mycielski T. J. w Krakowie, ul. Kopernika 34.

JW. ks. Biskup Przemyski r. l. wniósł prośbę do Najj. Pana, aby kandydatowi stanu duchownego Piotrowi Bieleckiemu, słuchaczowi praw, do wojska assenterowanemu, przyznać raczył dobrodziejstwo §. 25 ust. wojsk. Na tę prośbę taka nadeszła dn. 19 paźdź. rezolucya z wys. namiestnictwa: „Jego Exc. pan minister wyznań i oświecenia zawiadomił c. k. namiestnictwo pod d. 23 sierpnia 1877 l. 13567, że c. k. ministeryum wojny odmówiło wniesionej tamże przez c. k. ministeryum w. i o. prośbie przew. konsystorza o dodatkowe przyznanie kandydatowi stanu duchownego, Piotrowi Bieleckiemu, dobrodziejstwa § 25 ust. wojsk., *ponieważ tenże ani w czasie, kiedy wstąpił do wojska, ani w czasie ogólnego poboru do wojska tej klassy wieku, w której on zostawał, nie był kandydatem stanu duchownego, a zdawszy jeszcze w r. 1875 egzamin dojrzałości, mógł był od razu poświęcić się teologicznym studyom.* **Zarazem jednak zezwolił wyjątkowo J. E. pan ministe· w. i o., aby tenże zostający w zwi zku wojskowym kandydat stanu duchownego przyjętym został do seminaryum kleryków. celem ukończenia teologicznych studyów.** O czem się itd. Lwów 15 października 1877".

J. E. pan minister W. i O. pozwala przyjąć kandydata do seminaryum, ale p. minister wojny nie wypuszcza go ze związku wojsk. Kandydat rozpoczął służbę jednorocznego ochotnika od 1 paźdź. b. r. Cóż pomoże pozwolenie J. E. p. ministra wyznań. skoro J. E. p. minister wojny nie zwolnił go od związku wojsk? Co najmniej kandydat rok stracić musi, a potem do ćwiczeń wojskowych w czasie jesiennym się stawić.

Na świętopietrze złożyli: ks. Jasiński w Sassowie ze składek w czasie missyi w Kołtowie 22 złr. 50 ct. p. Wanda Wysocka 5 rub. ross. bank. P. Fischer w Krakowie 5 złr. Za pośrednictwem tegoż A. S. 2 złr.; J. B. z Kalwaryi 5 złr.; B. P. 50 ct. N. N. 1 złr. J. Hendel 40 ct. i Walerya Heggenberger 1 złr. Razem z poprzed. 81 złr. 40 ct. i 5 rs.

Pamiątkę pielgrzymki rzymskiej zapisali: p. Zofia Borawska 11 egz.; księgarnia Gebethnera i Sp. 30; ks. Kałkowski 10; OO. Reformaci w Jarosławiu 8; ks. Serwacki 2; ks. Michalak 1; ks. Jakób Nowakowski 10; ogółem dotąd 637 egz. **Cena 1 egz. 25 ct.** na 10 egz. 1 gratis.

Celem pokrycia kosztów koronacyi Mat i Boskiej Starowiejskiej, które mimo szczerą i hojną pomoc duchowieństwa, obywateli i ludu przewyższyły dochody o blizko **2.000 złr.**, śmiem prosić Przew. Duchowieństwo o łaskawe zajęcie się rozprzedaniem książeczki:

Koronacya cudownego obrazu N. Maryi Panny, pod wezwaniem Matki Miłosierdzia, w kościele OO. Jezuitów w Starejwsi pod Brzozowem, przez ks. Iwona Czeżowskiego T. J. Lwów 1877 str. 87 (z obrazkiem.)

Cena za 1 egz. 20 ct., za 50 egz. 8 złr., za 100 egz. 15 złr. Również został jeszcze dosyć znaczny zapas obrazków M. Boskiej Starowiejskiej (stalorytów i drzeworytów) po 2 złr. za setkę. Łaskawe zamówienia przyjmuje podpisany.

Ks. H. Jackowski T. J. Rektor Koll. Sarowiej.

Uprasza się, aby **pewien ksiądz, zakonnik,** który w pewnem miejscu, wyjeżdżając za paszportem emigracyjnym **z Królestwa, ochrzcił czworo dzieci unickich i dał ślub jednej parze, także unickiej,** zechciał jak najprędzej wydać odpowiednie *świadectwa* (chociażby bez dat, jeżeli ich nie pamięta) bez stempli, (prywatne poświadczenie), i takowe przesłał *do Redakcyi Wiad. Kość.* W przeciwnym bowiem razie naraża swoje sumienie, gdyż *obiecał* wydać stosowne *świadectwa*, i dla tego pozwolono mu dopełnić śś. sakramentów, a następnie *naraża wiadome, nieszczęśliwe osoby na ciągłe kontrybucye*, od których się nie mogą innym sposobem uwolnić, jak tylko złożeniem rzeczonych świadectw.

Zwracając uwagę szan. duchowieństwa na nadesłane nam powyższe ogłoszenie, nadmieniamy, iż ono odnosi się do zakonnika z Królestwa, Reformata czy ex-Reformata, niewiadomego nazwiska, który przed kilkoma miesiącami za paszportem emigracyjnym z Królestwa przybył do Krakowa, a stamtąd miał wyjechać do Galicyi. Gdzieby takowy się znajdował, prosimy jego uwagę na powyższe ogłoszenie zwrócić. *Red. Wiad. Kość.*

Żywot J. Em. ks. Kard. Ledóchowskiego wychodzi nakładem *Wydawnictwa imienia śp. ks. Franc. Bażyńskiego (Wład. Simon) w Poznaniu*, na Piekarach nr. 7. Przedpłatę w ilości **50 ct.** przesyłać można przekazem pocztowym. Prenumeratorowie otrzymają egzemplarze oprawne.

W *Drukarni Ludowej*, tudzież w *księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego* we Lwowie jest do nabycia:

Mowa powiedziana w uroczystość koronacyjną N. Panny Niepokalanie Poczętej

w Lourdes 3 czerwca 1876, przez ks. **Ludwika PIE**, biskupa piktawskiego. (Przekład z franc.) Lwów 1877, 8vo, str. 20. **cena 12 ct.**

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.

Do niniejszego nru dołącza się zeszyt II Kazalnicy Paraf.